

„Piątka dla zwierząt” a łowiectwo

Prawdziwą niespodzianką zarówno dla uczestników, jak i obserwatorów sceny politycznej stanowiła zgłoszona znienacka przez PiS, a następnie błyskawicznie uchwalona przez sejm zmiana ustawy o ochronie zwierząt, nazywana popularnie „piątką dla zwierząt”. Jej wejście w życie będzie niewątpliwie dużym ciosem dla polskiego rolnictwa. Nasz kraj to jeden z czołowych producentów futer zwierzęcych oraz znaczący eksporter mięsa koszernego i halal. Nic więc dziwnego, że zaskoczeni rolnicy protestują. Tym bardziej że ustawodawca ustalił bardzo krótki okres między uchwaleniem ustawy i jej wejściem w życie, a jednocześnie nie przewidział odszkodowań dla podmiotów, które na skutek nowej regulacji poniosą straty finansowe.

Ustawa nie dotyczy bezpośrednio łowiectwa. Z tego powodu wielu myśliwych zapewne odetchnęło z ulgą: tym razem nam się udało. Rzeczywiście, poszkodowani są przede wszystkim hodowcy, a ustawa nie ma bezpośredniego wpływu na myślistwo. Nie znaczy to jednak, że „piątka dla zwierząt” nie powinna się stać przedmiotem naszej troski. Należy się liczyć z tym, że to zaledwie pierwszy krok w nowej politycznej ofensywie koalicji rządzącej. Już niedługo na celowniku mogą się znaleźć także myśliwi.

Od dawna wiadomo, że Jarosław Kaczyński jest przyjacielem zwierząt i wrogiem myśliwych. Jego niechęć do polowań znalazła odbicie w wywiadzie rzece „O dwóch takich... Alfabet braci Kaczyńskich” Michała Karnowskiego i Piotra Zaremby. Mimo to, jak pisał niedawno na łamach „Rzeczpospolitej” Piotr Zaremba, prezes nie chciał zakazywać polowań dlatego, że uznawał je za skutek „zbyt silnego atawizmu kulturowego”. Poparł jednak wprowadzanie różnego rodzaju regulacji ograniczających możliwość ich wykonywania, np. zakaz polowania z udziałem dzieci czy zwiększenie odległości od zabudowań do 150 m. Hamulcem dla zbyt radykalnych ruchów w tym kierunku było sprzyjające myśliwym środowisko ojca Rydzyka. To dzięki niemu, a zwłaszcza dzięki staraniom śp. prof. Jana Szyszki, PiS musiało się wycofać z części pomysłów uderzających w myśliwych. Wspomniane środowisko popierało jednak także hodowców zwierząt futerkowych, a mimo to tym razem jego stanowisko zostało zignorowane.

Jak wytłumaczyć tę ostatnią ofensywę programową prezesa Kaczyńskiego? Za trzy lata czekają nas kolejne wybory parlamentarne. Do tego czasu prawo głosu zyskują nowe roczniki wyborców. To właśnie o ich głosy toczy się obecnie walka. Młodzi ludzie wchodzący dziś w dorosłe życie mają swoje poglądy i priorytety. Równouprawnienie kobiet i mężczyzn, ochrona środowiska oraz troska o zwierzęta to tematy odpowiadające ich wrażliwości. Dotąd te kwestie stanowiły podstawę programów partii usytuowanych na scenie politycznej na lewo od PiS. Prezes Kaczyński zapragnął pokazać, że wcale nie muszą być one zarezerwowane dla lewicy. Przez wpisanie ochrony zwierząt do swojego programu PiS chce odebrać opozycji przynajmniej część młodych wyborców – tę, dla której takie sprawy mają kluczowe znaczenie.

Walka PiS o młodych wyborców nie wróży łowiectwu niczego dobrego. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że osoby z entuzjazmem przyjmujące „piątkę dla zwierząt” sprzeciwiają się także polowaniom. Pozwala to przewidywać, że zachęczone dotychczasowymi sukcesami zaczną naciskać na rządzących i domagać się dalszych ograniczeń dla myślistwa, a nawet zakazania polowań. Zarazem próba poszerzenia swojego elektoratu przez PiS kosztem lewicy

wywoła zapewne reakcję obronną tej ostatniej. To zaś może doprowadzić do swoistej licytacji między partiami – każda zechce pokazać, że jest bardziej ekologiczna czy prozwierzęca od innych. I w końcu któraś rzuci hasło zakazania polowań, a inni podejmą rękawicę.

Znając nastawienie Jarosława Kaczyńskiego do myśliwych oraz jego determinację w dążeniu do utrzymania władzy, nie da się wykluczyć, że PiS mógłby poprzeć zakaz wykonywania polowań albo przynajmniej ich ograniczenie. Na szczęście to nie takie proste. I nie dlatego, że partia przestraszyłaby się protestów czy utraty głosów myśliwych. Na to jest nas zbyt mało. Ponadto dla większości z nas łowiectwo stanowi wprawdzie ważną część życia, ale nie determinuje naszych wyborów politycznych. Przy obecnym, bardzo głębokim podziale społeczeństwa trudno sobie wyobrazić istotną stratę elektoratu przez PiS w przypadku zwrócenia się tej partii przeciw łowiectwu. Nowych wyborców zyskano by zapewne więcej.

Przeszkodą na drodze do zakazu czy dalszego ograniczania polowań może być natomiast obawa przed utratą głosów rolników. Poza myśliwymi to oni odczuwają skutki takich działań. Szybko się okaże, że nikt nie walczy ze szkodami wyrządzanymi przez zwierzyńnię. Nie ma też nikogo, kto mógłby płacić rolnikom odszkodowania z tego tytułu. Można sobie, oczywiście, wyobrazić, że te obowiązki weźmie na siebie państwo, ale biorąc pod uwagę obecną sytuację budżetową, wydaje się to mało prawdopodobne. Również od strony organizacyjnej byłoby to przedsięwzięcie bardzo trudne do zrealizowania.

Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że rolnicy to nasi naturalni sprzymierzeńcy – by nie powiedzieć obrońcy – w walce z szaleństwem polityków. W związku z tym relacje z nimi powinny być przedmiotem naszej szczególnej troski. Musimy się poważnie zastanowić nad tym, jak je poprawić. Między innymi właśnie dlatego warto wspierać rolników w ich walce przeciwko „piątce dla zwierząt”, mimo że ta ustawa bezpośrednio nas nie dotyczy. Ale to oczywiście za mało. Powinniśmy rozważyć wyjście naprzeciw oczekiwaniom rolników na dwóch płaszczyznach – obejmujących sposób kompensowania szkód łowieckich oraz wynagrodzenie za polowanie na ich gruntach. Zdaję sobie sprawę, że obie te kwestie budzą ogromne kontrowersje w naszym środowisku, które jak ognia boi się wszystkiego, co mogłoby doprowadzić do wzrostu kosztów uprawiania myślistwa. Pamiętajmy jednak, że gra się toczy o naprawdę wysoką stawkę.

Te postulaty trudno zrealizować, bo jako myśliwi nie mamy swojej reprezentacji w debacie publicznej. Polski Związek Łowiecki z oczywistych powodów nie jest podmiotem w dyskusjach o łowiectwie i jego przyszłości. Jego rola została zredukowana do wykonawcy decyzji ministerialnych. Nawet Naczelna Rada Łowiecka, która potencjalnie mogłaby wziąć na siebie rolę wyrażiciela głosu łowieckiej braci, nie podoła temu zadaniu. Nie tylko ze względu na brak potencjału intelektualnego, lecz także dlatego, że jest zbyt zajęta własnymi problemami. Dlatego ponawiam mój apel sprzed kilku miesięcy: zrzeszajmy się! Twórzmy niezależne, samorządne organizacje myśliwych i wyrażajmy głośno nasze zdanie we wszystkich kwestiach nas dotyczących. Nieobecni nie mają racji!

Witold Danilowicz
(witold.danilowicz@gmail.com)

Trafiamy na najlepsze tematy!

Prenumerata tradycyjna:

- dwuletnia – 264 zł
- roczna – 156 zł
- półroczna – 80 zł
- kwartalna – 45 zł

lub cyfrowa:

- dwuletnia – 220 zł
- roczna – 120 zł
- półroczna – 70 zł
- kwartalna – 40 zł
- e-wydanie – 15 zł



Jak zamówić prenumeratę?

INTERNET – www.braclowiecka.pl
E-MAIL – prenumerata@oikos.net.pl

Więcej informacji
pod numerem telefonu: 22 659 36 50

Wpłata na konto:
12 1020 1042 0000 8102 0240 5918
(w tytule przelewu prosimy podać pełny adres. Przy wyborze prenumeraty cyfrowej prosimy o wpisanie adresu e-mail)
OW Oikos sp. z o.o., ul. Kaliska 1 m. 7, 02-316 Warszawa

Listopadowa promocja
na produkty KSW
dla prenumeratorów BŁ!*

Ostrzałka podwójna
Victorinox 4.3323

45zł ~~49zł~~



Latarka Ledlenser P7R Core

- 1400 lumenów
- zasięg do 300 m
- pełna wodoszczelność
- ładowanie magnetyczne

-15%

381,65zł ~~449zł~~



Zestaw myśliwski
Outdoor Edge Wild Guide

189zł ~~209zł~~



 Klub Sprzedaży
Wysyłkowej

* Oferta ważna od 1.11.2020 r. do 30.11.2020 r.
Dotyczy obecnych i nowych prenumeratorów.

Więcej informacji dotyczących warunków sprzedaży
oraz kosztów wysyłki na s. 77.